



Komentarz prounijny ad hoc

UNIJNE „PIEROGI” BUDŻETOWE - ROZDZIELONE

W kolejce po pieniądze z budżetu unijnego stoją na ogół wszystkie kraje członkowskie, czego kolejnym dowodem był szczyt budżetowy w dniach 7 i 8 lutego br. w Brukseli. Do zajęcia miejsca w kolejce wszyscy mają jednakowe prawo, ale to jedyne równouprawnienie, bo ile kto z niej otrzyma, to zupełnie co innego. Tu już obowiązuje wieczna prawda, że ile by nie było pieniędzy w kasie, to będzie za mało w stosunku do potrzeb. Nie inaczej było i tym razem.

Fiaska jednak nie było, a raczej, choć może mało satysfakcjonujący, ale kompromis. I to z jeszcze jedną niewiadomą, czy zostanie on zatwierdzony w tej postaci na marcowym posiedzeniu Parlamentu Europejskiego.

Dobrodrojeństwo finansowe Unii na lata 2014-2020, w wysokości około 960 mld euro, zostało rozdzielone, w tym i dla Polski. Chcieliśmy co najmniej 70 mld euro, czyli około 300 mld złotych, i zanoszą się na to, że tyle otrzymamy. Może nawet 72,8 mld euro i 28,5 mld euro na rolnictwo. W sumie - 106 mld euro.

A, jak dają, to bierz. I choć nie jest to darowizna, to jak mówi włoskie przysłowie, a caval donato non si guarda in bocca, czyli darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby. Gruzini dodają, że sprawa nie w samych pieniądzach, ale w ich ilości. Co racja, to racja! Ile byśmy nie dostali,



to i tak jest to solidny zastrzyk wsparcia dla zdrowia i rozwoju naszej gospodarki, a dla inwestycji w szczególności. W tym kontekście, jeden z polskich ekonomistów stwierdził nawet, dokładnie na dwa miesiące przed brukselskim szczytem, że „bez środków unijnych czeka nas

brud, smród i ubóstwo”. Ale to był tylko „smaczek” pasujący do satyrycznego felietonu, w czym i ja się specjalizuję. Naukowcy też czasem mówią ludzkim językiem, sięgając do potocznego języka, co nauce nie szkodzi, ani realiom otaczającego nas świata.

Ciąg dalszy na str. 3

MSZ - współpraca z Polonią

97 projektów OTRZYMA dofinansowanie

W konkursie „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 roku” zgłoszono 418 wniosków (w 2012 r. było ich 201). Suma ogólna, na którą opiewały te wnioski, to 260 mln zł (w 2012 r. - 139 mln zł).

Ocenie formalnej poddano 410 wniosków (8 wniosków wpłynęło po terminie). Spośród nich 231 wniosków wymagało uzupełnień, 20 oceniono negatywnie przed procedurą uzupełnień, a 159 oceniono pozytywnie przed procedurą uzupełnień.

Ostatecznie merytorycznej ocenie poddano 323 wnioski, z czego dofinansowanie uzyskało 97 projektów. W 2012 r. dofinansowanie otrzymało 17 programów i 69 projektów (w tym roku MSZ chcąc uprościć procedurę składania wniosków zrezygnowało z podziału na programy i projekty). Ogólna pula środków przeznaczonych w 2013 r. na dofinansowanie projektów to - podobnie jak w 2012 r. - nieco ponad 52 mln zł.



Wiceminister MSZ
Janusz Cisek

Wiceszef MSZ Janusz Cisek na spotkaniu z dziennikarzami powiedział, że w tym roku udział w podziale środków największych organizacji polonijnych - Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Stowarzyszenia Pomoc Polakom na Wschodzie, Fundacji Semper Polonia - był mniejszy. Jak dodał, „w okresie dominacji Senatu nad problematyką polonijną zgarniały one niemal 100 proc. kwot przeznaczanych na współpracę z Polonią”.

Ciąg dalszy na str. 4

Spotkania z Adamem

1000 LAT między Dnieprem i Wisłą (21)

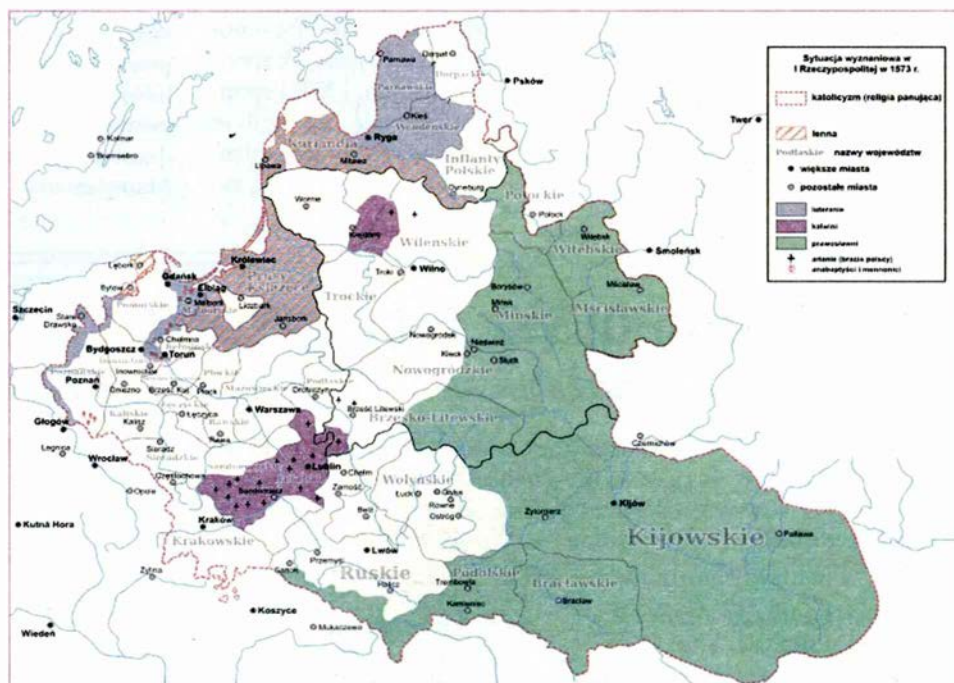
Unia polsko-litewska 1569 spowodowała rozprzestrzenienie się zachodnioeuropejskich prądów kulturowych istniejących już w Koronie (rdzennej Polsce) na wschodnie kresy Rzeczypospolitej. Szczególnie istotne wówczas były przemiany w sferze religijnej. Ponieważ duchowni Cerkwi prawosławnej nie dostawali impulsów reformatorycznych od swego patriarchatu skrupowanego tureckim panowaniem w Konstantynopolu, zaistniał oddolny świecki ruch odnowy wiary prawosławnej, ale i zwrot wielu Rusinów ku Kościołowi katolickiemu i reformacji*.

W odnowie Cerkwi aktywni byli mieszcianie tworzący bractwa cerkiewne (organizacyjnie wzorowane na cechach

rzemieślniczych) i ruscy magnaci. Bractwa początkowo dbały o stan cerkiewnych obiektów oraz utrzymanie duchownych, a z czasem zajęły się także oświatą - zakładały szkoły i drukarnie.

Wiele dobrego dla wiernych Cerkwi prawosławnej zrobił wojewoda kijowski - książę Konstanty Wasyl Ostrogski, który w 1576 roku w rodzimym Ostrogu założył Akademię Ostrogską. Dzięki sprowadzonym z zagranicy profesorom, prawosławni studenci uczyli się tam nie tylko swoich języków kanonicznych (greki i starocerkiewnosłowiańskiego), ale i łaciny koniecznej do intelektualnego funkcjonowania w Rzeczypospolitej.

Ciąg dalszy na str. 7



Sytuacja wyznaniowa w I Rzeczypospolitej w 1573 roku. Na zielono zaznaczone zostały obszary, zdominowane przez wyznawców prawosławia

Kongres ZPU, który obradował 2 miesiące temu, był świetną okazją dla kontaktów z elitą polskiego ruchu odrodzeniowego na Ukrainie. Zwróciłem wtedy uwagę na **Walentyne Prysiażniuk** kierowniczkę oddziału ZPU w Szepietówce, która, jako jedna z nielicznych z trybuny Kongresu wspomniała o doniosłym znaczeniu dla losu całego ruchu kwestii oświatowej młodego pokolenia.

Nasze sprawy



Udało się mi urwać trochę czasu w ścisłym harmonogramie Kongresu, by porozmawiać z tą delegatką. Rozmowa nie była aż tak krótka. Przy najmniej pozwoliła zorientować się, że mam do czynienia z krwią i kości kresowianką ze wschodu od Zbrucza, rodzina której w ciągu tragicznej dla Polaków epoki sowieckiej dzieliła los żywiołu polskiego.

Jej uczestnictwo w ruchu polskim chyba nie jest ani wypadkowym ani merkantylnym. Ma dwa wykształcenia wyższe, ekonomiczne i pedagogiczne. Ma doświadczenie pracy administracyjnej. Jest aktywnym działaczem społecznictwa polskiego na Ukrainie. Od roku 2001 pełni obowiązki prezesa zarządu miejscowego oddziału ZPU w Szepietówce. Proponuję czytelnikom, szczególnie naszym społecznikom, odcinek nagranej naszej rozmowy dotyczący działań na rzecz powstania polskiej szkoły. Ma stać szóstą na Ukrainie.

- Szkoła jest moim bólem, moim dzieckiem - mówi Pani Walentyne - Byłam w dzieciństwie taka uparta. Słyszałam od ludzi starszych i od dzieci, że jestem Lachówką, bo rodzice byli Polakami. Ale nigdy nie wstydziałam się, że jestem Polką, aczkolwiek obywatelam tego kraju gdzie urodziłam się i żyję.

- A jak w paszporcie?

- W paszporcie całą rodziną byliśmy Polakami, i po mamie, i po tacie. Teraz, kiedy syn wypełniał papiery w „wojenkomacie” napisał, że jest Polakiem. Lecz jego nadal zapisali Ukraińcem. Powiedział mi o tym. Był to rok 2002. Poszłam do tego „wojenkomatu”. Tam urzędniczka na moje pytanie odpowiedziała, że ponoć Ukraińcem zapisał się sam.

„Dostanie ode mnie po szyi” - powiedziałam i poprosiłam sprawdzić. Sprawdziliśmy,

okazało się, że mówił prawdę, zapisał się Polakiem. Więc poprawili, lecz pytali jeszcze, jaka nam różnica (!).

Więc kontynuuję o szkole. Kiedy nasze dzieci zaczęły wyjeżdżać na studia do Polski zastanowiłam się jak nauczyć ich języka polskiego? Poszłam do naszych szkół ukraińskich z pytaniem o możliwości wykładania języka polskiego chociażby fakultatywnie. Zgłosiła się szkoła-gimnazjum, dyrektor Koczorowska. Wtedy w Sławucie niedaleko Szepietówki nauczyciele polscy już wykładali fakultatywnie język polski. Oni pomogli mi zaprosić nauczycielkę z Polski. I od tego się właśnie zaczęło.

Nadszedł rok 2000. Zgłosił się dyrektor jeszcze jednej szkoły i tak doszło do siedmiu szkół. I kiedy w roku 2002 została otwarta szkoła polska w Gródku Podolskim stało u nas takie zamieszanie: „...bo co... w Gródku można, a u nas nie!” I rodzice Polacy namówili mnie na te działania.

Pracowałam na wysokich stanowiskach, chociaż nie byłam członkiem partii. Miałam zaufanie u władz, kontakty i zaczęłam pisać, chodzić do naszego urzędu miasta, żeby dali jakieś pomieszczenie. No i dali nam, oddziałowi ZPU, w dzierżawę najpierw na 10 lat pomieszczenie byłego przedszkola z pozwoleniem na rekonstrukcję z dobudową pod ogólnokształcącą szkołę polską. Pomieszczenie było bardzo zniszczone, w ciągu 15 lat nieużywane.

Z początku Wspólnota Polska odmówiła nam pomocy w tej rekonstrukcji, ponieważ 10 lat dzierżawy to mało. Dzięki staraniom naszego zarządu przedłużyli nam dzierżawę na 20 lat. Znow zwróciliśmy do Wspólnoty Polskiej oraz do naszych sponsorów ukraińskich. I WP i sponsorzy obawiali się, że będzie mało uczniów. Wtedy zorganizowaliśmy taki rajd badawczy.

Być upartym

Trzeba było nam zebrać od rodzin nie mniej niż 200 głosów, żeby Polska znalazła pieniądze na rekonstrukcję pomieszczenia. Dostaliśmy blisko 300 zgłoszeń od rodzin na korzyść polskiej szkoły.

Przyjeżdżali przedstawiciele Wspólnoty Polskiej. Powiedzieli, że jeżeli powstanie w szkole ukraińskiej pion polskich klas, chociażby początkujących - 4-5 klas, to na pewno już sfinansują rekonstrukcję pomieszczenia.

Znow poszłam do władz miasta, podaliśmy swoją prośbę na sesję rady miejskiej. Pomagał nam mer miasta Świętosław Szpylchenko (Polak po matce) i dzięki jego staraniom cały ten budynek przedszkola został przekazany oddziałowi ZPU na własność i do tego prawie pół-hektarowa działka przy nim oddana w dzierżawę na 49 lat. Był to rok już 2007, a w roku 2008 powstał pion polskich klas w ukraińskiej szkole nr 4. Zaprośiliśmy nauczycieli z Polski.

Na początku było tych dzieciaków 12. Według przepisów oświatowych na Ukrainie każda mniejszość narodowa ma prawo na nauczanie swego języka przy złożeniu 8-10 podań rodziców. Teraz w 2012 roku mamy w tej szkole już pion z 5 klas.

Niestety nie wszystko idzie tak, jak by się chciało. Nie mamy podręczników w języku polskim z historii, literatury i teraz już w klasie 5 jest wykładany tylko język polski, czyli szkołę polską ten pion nie zamieni. Ale zainteresowanie naszymi klasami jest w Szepietówce bardzo duże nawet u Ukraińców.

Lecz jest też i sprzeciw. Bardzo trudno było na początku. Partie KUN (Kongres Ukraińskich Nacjonalistów) i „Swoboda”, wymagały zamknięcia polskich klas. To było straszne. Było tak, że w ciągu 2 tygodni uczniom polskich klas nie dawali bezpłatnych śniadań, a reszcie dawali.

- I kto to robił?

- Miejska władza. Pracował tam jeden „kunowiec”, już nie pracuje, bardzo od niego cierpieliśmy. Wymagał od rodziców udowodnić polskiego pochodzenia. I teraz jest niełatwo. Mamy nowego mera. Nie jest do

nas ustosunkowany przychylnie, jak poprzedni. Nigdy nie pojawia się na naszych imprezach, festiwalach uroczystościach, zawsze zapraszamy. Nawet, kiedy przyjeżdża do nas konsul generalny Krzysztof Świderek, który często u nas bywa, i któremu jesteśmy bardzo wdzięczni za wsparcie.

- A z jakiej partii jest ten nowy mer?

- Z Partii Regionów. Jednak z resztą przedstawicieli władz mieliśmy i mamy w ogóle niezłe stosunki i staramy się o to, żeby je mieć. Ale niestety w kwestii szkoły mamy trudności i jest to dziwne, chociaż klasy polskie powstały na mocy decyzji sesji deputowanych Rady Miasta. Tak potańczyć kilka razy na rok

Kongresu (1 grudnia). Kontaktowałam z nią i w drugim dniu. Była bardzo zaniepokojona nieprzyjemną wiadomością z Szepietówki o tym, że w nocy zostały zdewastowane sekcje ogrodzenia zabytkowego cmentarza polskiego z XVIII wieku. Cmentarz ten szepietowscy Polacy w tym roku porządkowali razem ze studentami z Wrocławia w ramach akcji „Mogily pradziada ocalić od zapomnienia”. Akcję prowadzi i koordynuje znana dziennikarka TVP Wrocław Grażyna Orłowska-Sondej. Zrobili dużo, w tym i postawili to ogrodzenie. Czy miało zdewastowanie ogrodzenia akcent antypolski, czy była to zwykła próba kradzieży nie wiadomo.



Bohaterka wywiadu oddaje swój głos na Kongresie ZPU

krakowiaczek proszę bardzo - wszyscy za, natomiast szkoła polska... te klasy dla kogoś są oczkiem w głowie.

- Z czego życie?

- Kulturalną działalność prowadzimy na własny koszt. Pomieszczenia pod różnorodne przedsięwzięcia wynajmujemy. Stałego własnego biura nie mamy. Pomieszczenie, które mamy odremontować ma prawie 400 m kwadratowych, ale jest bardzo zniszczone. Remont kosztowałby blisko półtora miliona hrywien. Podaliśmy wnioski na remont do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

O tym była rozmowa z Panią Walentyną w pierwszym dniu

W tym temacie zadałem pytanie dotyczące grobu założyciela dalekiego przodka współczesnego „Dziennika Kijowskiego” - jego pierwszego redaktora naczelnego Hrabiego Włodzimierza Grocholskiego pochowanego w Hrycowie niedaleko Szepietówki. W roku 2014 minie 100 lat od dnia jego śmierci. Pani Walentyne przyznała, że zna groby tej rodziny w Hrycowie wie, że był tam pochowany, chociaż jego grobu nie pamięta. Umówiliśmy się, że obowiązkowo kiedyś zawitam do nich.

Rozmawiał

Borys DRAGIN

(Zdjęcia autora)

IX OGÓLNOPOLSKI I POLONIJNY TURNIEJ POETYCKI o „SREBRNE PIÓRO”

PREZYDENTA MIASTA MIELCA Janusza Chodorowskiego, pod patronatem w kategorii POLONIA Senatora Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Ortyla

♦ Turniej poetycki organizowany jest przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Rzeszowie – Filię w Mielcu, Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Rozwoju Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie oraz Redakcję „Nadwiślocza” i „Więści Regionalnych”.

♦ Turniej organizowany jest w trzech kategoriach:

I. MŁODZIEŻOWEJ

II. DOROSŁYCH

III. POLONII zagranicznej oraz cudzoziemców piszących po polsku (do wiersza napisanego w innym języku należy dołączyć jego tłumaczenie na język polski).

♦ Zainteresowani udziałem w konkursie przygotowują indywidualnie jeden wiersz o objętości nie większej niż 1 strona znormalizowanego maszynopisu (30 linijek), napisany w 7 egzemplarzach + tekst wiersza na płycie CD z zapisem w programie Word, podpisane godłem z dopiskiem MŁODZIEŻ, DOROSŁI lub POLONIA.

♦ W terminie do 22 marca 2013 roku materiały przekazać należy do Biblioteki Pedagogicznej w Mielcu, tel.: 17 5862178

oraz e-mail: mielec@pbw.org.pl

a także strona internetowa: www.rzeszow.pbw.org.pl

Komentarz
prounijny ad hoc

Ciąg dalszy ze str. 1

■ OPINIE O REALIACH

Mało, że pieniądze rządzą nie tylko Unią, ale całym światem, to z całą pewnością są czynnikiem opiniotwórczym, w tym o Unii Europejskiej. Jest ich dużo, ale na trzy z nich warto zwrócić uwagę szczególną. Są różnice w poglądach na temat realiów unijnych w trzech obszarach, tj. w samej Unii, w Polsce i w świecie pozaunijnym, w tym na Ukrainie.

Oczywiście, dotyczą one przede wszystkim sytuacji gospodarczej i poziomu życia mieszkańców. Z mojego oglądu tych krajów, a więc niejako z autopsji, bo przez prawie 20 lat pracowałem w tych obszarach oraz z oceny naszych, polskich realiów, opinie te można by z grubsza ująć następująco:

- po pierwsze - we wszystkich obszarach krytycznie oceniana jest sytuacja w gospodarczych i społecznych realiach świata. Dotyczy to kryzysu finansowo - ekonomicznego, nierówności społecznych, w tym

UNIJNE „PIEROGI” BUDŻETOWE - ROZDZIELONE

biedy i ubóstwa, bezrobocia oraz konfliktów zbrojnych i terroryzmu. W przypadku Polski, powszechna jest już niemal opinia, że świat staje na głowie,

- po drugie - przy pozytywnej ocenie działań na rzecz wzrostu gospodarczego - krytycznie ocenia się małą skuteczność działań ekip rządzących, przeciwdziałania

A na tym tle - jaka jest ocena samej Unii Europejskiej jako ugrupowania integracyjnego? Zdecydowanie dominuje opinia, że jest to ugrupowanie korzystne dla współdziałania i współpracy krajów europejskich, jak też dla większości krajów świata, w tym dla USA i nie utrudniające egzystencji i bądź szkodzące interesom

technicznej, re-strukturyzacji i unowocześnieniu bazy produkcyjnej i usługowej. Zwiększa możliwości współpracy inwestycyjnej. Tworzy szersze pole dla integracji społeczeństw.

■ OBawy

Ale są też uwagi i opinie krytyczne. I, co ciekawe, najczęściej ze strony samych państw unijnych. Pewnie na zasadzie, że bliższa ciału koszula niż sukmana czy żupan. A dotyczą one nadmiaru biurokratycznych wymogów i biurokracji unijnej w ogóle, liczącej już około 34 tys. urzędników. Są też obawy, że interesy narodowe krajów mogą być podporządkowane interesom unijnym. Ale to nie takie proste, skoro każdy kraj poprzez swoich przedstawicieli uczestniczy w podejmowaniu tych czy innych decyzji.

Kompromis, czy ustępstwo, to nie to samo, co podporządkowanie. A są takie ugrupowania,

gdzie tendencje do podporządkowania występują. Kraje pozaunijne, w tym nasi wschodni sąsiedzi, jak choćby Ukraińcy, mają nie tyle uwagi krytyczne co do samej istoty Unii, co wynikające z tytułu słabej znajomości jej zasad funkcjonowania czy korzyści, a także z ciągle funkcjonującej w społeczeństwie archaicznej mentalności i bezzasadnego uprzedzenia do polityki państw zachodnich, że chce się je podporządkować własnym interesom.

Jest też wiara, że sami, bez pomocy czy „laski” Zachodu, mogą się rozwijać i zaspokajać własne potrzeby. Może i mogą, tyle, że korzystnych efektów tego jakoś nie widać.

Cała nadzieja w młodym pokoleniu, że te uprzedzenia wkrótce miną bezpowrotnie. A wtedy powróci słuszne hasło pomarańczowego Majdanu, że „Razem kraszcze”, czyli razem jest lepiej! Unia już to pozaunijne hasło wprowadziła w życie. A na zakończenie - ponadczasowa i aktualna myśl, integrująca wszystkich i wszędzie, francuskiego pisarza, poety i dramaturga z XIX wieku, Teofila Gautiera: religia pieniądza jest jedyną religią, która nie zna niewierzących.

Mikołaj ONISZCZUK

Bałamutna nowoczesność

I znów w Polsce rozgorzała na dobre nowa, ideologiczna i polityczna „wojna domowa”. A chodzi o tzw. związki partnerskie, czyli o prawa gejów i lesbijek. Dla części polityków partyjnych to temat priorytetowy, a nie sprawy gospodarcze, w tym bezrobocia i narastających nierówności bytowych.

Ma być legalizacja ustawowa gejolandu, bo inaczej będziemy ciemnogrodem europejskim, albo jak to określiła jedna z gazet angielskich, znajdziemy się znów... w Europie Wschodniej. Żeby więc wyjść z ciemnogrodu, trzeba nam pruć kryzysu, więc patologicznych schorzeń... z Zachodu. No i w ławach sejmowych partyjne głowy wzięły się za czuby. Na razie „czuby” są w mniejszości, Sejm odrzucił projekty ustaw w tej sprawie, ale gejofile zapowiadają dalszą ofensywę.

Wojna toczy się w majestacie prawa, choć jakby pod

BRNIEMY W ... ŚLEPY ZAULĘK

wpływem środków odurzających. W materii tych środków też poglądy są różne, i potępiające i aprobujące. A wszystko to w ramach wolności słowa, ideologii i demagogii. Dochodzi już do tego, że do przecistawiania biblii i prawa stanowionego, w tym konstytucji. A to już przejaw skrajności w ocenie rzeczywistości. Bo to nie w biblii są wady, a w stanowionym przez człowieka prawie. Więc nie ma co zbaczać z drogi rozsądku. Niestety - zbaczamy! Nie wszystko, co nowe jest dobre i zdrowe, nawet jeśli powstało w majestacie unijnego prawa.

Zwłaszcza, jeżeli jego ideologia rodzi patologię, w postaci choćby narkomanii. Nie ma też co przeciawiać na nasz grunt

praw gejolandu. Bo to już w prostej linii mierzy w naszą słowiańską obyczajowość i kulturę. To proceder trwożny i bezbożny, deprawujący zdrową i przyrodzoną obyczajowość w zakresie małżeństw kobiety z mężczyzną. Nie ma potrzeby wprowadzania,

pod hasłem tolerancji, szkodliwych etycznie praktyk homoseksualizmu.

I to nawet w sytuacji, gdy najwięksi demokraci siedzą w ławach poselskich i rządowych. Szanujmy własną kulturę, dbajmy o autentyzm i tożsamość narodową, bo nie ma powodów do łamania nam kręgosłupów moralnych.



Szanujmy własną kulturę, dbajmy o autentyzm i tożsamość narodową, bo nie ma powodów do łamania nam kręgosłupów moralnych.

A już na pewno nie ma co bając, że partnerstwo homoseksualne, to dobro współczesnej cywilizacji, a my - doń dołączając - stajemy się społeczeństwem nowoczesnym.

Wystarczy pojeździć po świecie unijnym, by nabrać

wyobrażenia realnego, czym jest to „dobro” i „nowoczesność”.

A już z całą pewnością w tolerancyjnej i nowoczesnej Francji. Wystarczy przypadkowo zajść do jednego z paryskich lokali, baru czy kawiarni, w których jako klienci, goszczą gejolandu, by wyjść zeń z niesmakiem, wręcz obrzydzeniem. Doroczne letnie „parady równości” w Dzielnicy Łacińskiej są też potwierdzeniem destruktywnej obyczajowości i mentalności.

Popierajmy więc demokrację, tolerancję i wolności, ale nie niszcząc własnych, etycznych wartości, które są naszymi niepodważalnymi atutami! I dlatego w tej materii - opowiadajmy się za oponentami bałamutnej paranowoczesności.

Mikołaj ONISZCZUK

Uczony z Ostroga

Jan Latosz w pracy „Prognostikon” umieścił mnóstwo przepowiedni opartych na obliczeniach astronomicznych. Przepowiedział sukces militarny Persji w wojnie z Imperium Osmańskim na początku XVII wieku. Przewidywał także zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, które zakończyło ekspansję osmańską. Na mocy zawartego w 1699 pokoju karłowickiego Imperium Osmańskie straciło Austrię i część Węgier.

Cóż tam, z tym końcem świata..?

W Narodowym Uniwersytecie „Akademia Ostrogska” na Ukrainie odkryto księgę z 1594 roku, w której zapisano datę końca świata. Ma on nastąpić w 3036 roku. W zapisach jest podane, że datę tę wyliczył zespół astrologów, matematyków i filozofów pod kierunkiem Polaka Jana Latosza - informuje newsru.ua.

W swoim dziele Polak stwierdził, że po 2511 roku na ziemi zacznie się dziać katastrofalne wydarzenia opisane w Apokalipsie, a w 3036 roku nastąpi koniec świata.

Według Piotra Kraluka, który przewodził badaniom nad

dobrokiem polskiego uczonego, twórczość Latosza jest bardzo mało znana i zbadana. „Prognostikon” napisany został w „barbarzyńskim języku”, czyli nie w klasycznej łacinie, co znacznie utrudnia jej zrozumienie.

Jan Latosz urodził się w 1539

roku. Pracował na Uniwersytecie w Krakowie. W trakcie śledztwa w sprawie krytyki reformy kalendarza papieża Grzegorza XIII, naukowiec został wysłany do Ostroga. Został osobistym lekarzem księcia Konstantego Bazylego z Ostroga i nau-

czał w miejscowej akademii matematyki i astronomii.

Zmarł w 1608 roku w Ostrogu. Przez długi czas był pamiętany, a jego grób w pobliżu Akademii Ostrogskiej był często odwiedzany. Jednak w 1960 roku władze sowieckie zniszczyły cmentarz.

Oryginały ksiąg Jana Latosza zachowane są w Krakowie i Warszawie. W Akademii Ostrogskiej planowany jest przekład „Prognostikonu” z łaciny na ukraiński i jego wydanie.

Uten Retniz

Polak ministrem na LITWIE

Zza między



„Najmłodszy minister tego rządu to - według współpracowników - człowiek nieskazitelny, niewielkie są szanse, by wyprowadzić z go równowagę” - to jedna z wielu pozytywnych ocen Jarosława Niewierowicza, który już prawie od dwóch miesięcy z rekomendacji Akcji Wyborczej Polaków na Litwie zasiada w rządzie Algirdasa Butkevičiaus.

Ten 37-letni ekonomista, dyplomata, menedżer jest absolwentem studiów z zakresu międzynarodowych stosunków gospodarczych i politycznych w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Po studiach pracował w Citibanku w Warszawie i w ambasadzie Litwy w Waszyngtonie, był wiceministrem spraw zagranicznych i dyrektorem spółki LitPol Link. Jest pierwszym Polakiem spr-



wującym w litewskim gabinecie urząd ministra.

KOS

MSZ - współpraca z Polonią

97 projektów OTRZYMA dofinansowanie

Ciąg dalszy ze str. 1

„W roku ubiegłym te główne fundacje przejęły 82 proc. środków dofinansowania, w tym roku będzie to daleko mniej. Sumy te są mniejsze, bo atrakcyjność projektów składanych przez uczelnie, samorządy, mniejsze fundacje i stowarzyszenia była na tyle duża, że doprowadziła do lepszej dystrybucji środków” - powiedział Cisek.

Wiceminister poinformował, że w skład komisji konkursowej, poza przedstawicielami resortu spraw zagranicznych, weszli też reprezentanci organizacji pozarządowych, które same nie zamierzały składać wniosków. MSZ powołało też zespół ekspertów zewnętrznych, w skład którego weszli przedstawiciele innych resortów.

„Zaprosiliśmy też posłów z sejmowej i senackiej komisji zajmujących się łącznością z Polakami. Z uczestnictwem było już gorzej, natomiast posłowie i senatorowie mieli możliwość udziału w pracach naszej komisji” - zaznaczył Cisek.

Konkurs na projekty realizowane w 2013 r. został ogłoszony 11 października 2012 r. Wiceminister zaznaczył, że MSZ chciało w ten sposób uniknąć sytuacji z poprzedniego roku, kiedy konkurs został rozstrzygnięty dopiero w maju. Cisek wyjaśnił, że wynikało to przede wszystkim z tego, że był to pierwszy rok, w którym MSZ realizowało zadanie współpracy z Polonią. Jak mówił, bardzo długo toczyła się batalia o to, czy rzeczywiście to nastąpi, a w związku z tym dopiero w momencie uchwalenia budżetu - w marcu 2012 r. - MSZ, posiadając zabezpieczenie finansowe, mogło ogłosić konkurs.

„Rozumiemy, że w tym roku prezydent może podpisać ustawę budżetową łączyła chwila, więc myślę, że w początkach lutego proces podpisywania umów i podziału

środków zostanie uruchomiony” - powiedział Cisek. Od 2012 r. decyzją Sejmu środki przeznaczone na wsparcie Polonii, którymi od 1990 r. dysponował Senat, zostały przekazane Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Wiceminister zaznaczył, że w tegorocznym konkursie uproszczono procedurę, zrezygnowano z podziału na programy i projekty, uproszczono formularz wniosku. „Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom ustaliliśmy poziom wkładu własnego na nie mniej niż 5 proc. kosztów projektu” - powiedział.

Jak mówił, chodziło o to, by nie traktować organizacji pozarządowych jedynie jak pasów transmisyjnych w dystrybucji środków i żeby nie pokrywały one kosztów administracyjnych swojej działalności i ze środków przekazywanych przez MSZ na współpracę z Polonią. Zaznaczył, że w wielu zgłoszonych projektach poziom wkładu własnego był daleko wyższy niż 5 proc.

Cisek zaznaczył, że w porównaniu do ub. roku pojawił się dodatkowy priorytet w działaniach związanych ze współpracą z Polonią - jest nim wspieranie powrotów Polaków do ojczyzny. „To jest rzecz bardzo istotna, bo według różnych estymacji od 2004 r. wyjechało z Polski - głównie za pracą - ok. 2 mln naszych rodaków” - powiedział wiceminister. Na ten cel przeznaczono 10 proc. z ogólnej puli środków, czyli ponad 5,2 mln zł.

Najwięcej - ponad 20,8 mln zł, czyli 40 proc. wszystkich środków - przeznaczono na projekty związane z edukacją i podnoszeniem potencjału intelektualnego Polonii. W dalszej kolejności wsparcie otrzymały projekty dotyczące mobilizacji Polonii do aktywności we wszelkich dziedzinach życia w państwach zamieszkania dla promocji polskości (14,1 mln zł). Projekty realizujące kolejny priorytet - wspie-

ranie środowisk polskich, prawa mniejszości polskich - otrzymały dofinansowanie na łączną kwotę 10,4 mln zł, a projekty dotyczące zaangażowania Polonii i Polaków za granicą we współpracę gospodarczą państw ich zamieszkania z Polską - 1,5 mln zł.

Cisek zaznaczył, że priorytety te były konsultowane międzyresortowo, m.in. z resortami edukacji oraz nauki i szkolnictwa wyższego. Wśród projektów, które otrzymały dofinansowanie, jest m.in. projekt zgłoszony przez gminę Byczyna (woj. opolskie), dotyczący wsparcia powrotu do Polski repatriantów z Kazachstanu. Gmina chce zorganizować grupie ok. 30 mężczyzn 8-miesięczny pobyt w Polsce. Projekt zakłada naukę języka polskiego oraz praktyki zawodowe.

Z kolei Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie zgłosiła projekt dotyczący 9-dniowych warsztatów dla Polonii z zakresu zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce oraz możliwości współpracy z firmami w kraju. Celem ma być kojarzenie polskich i polonijnych przedsiębiorców.

Dofinansowanie otrzymało też kilka projektów zgłoszonych przez Fundację Rozwoju Myśli Obywatelskiej. Jeden z nich skierowany jest do Polonii amerykańskiej i ma na celu promowanie udziału Polaków zamieszkałych w USA w życiu publicznym, politycznym i gospodarczym. Jak mówił Cisek, chodzi o zbudowanie silnego polskiego lobby w Stanach Zjednoczonych.

Wiceszef MSZ zaznaczył, że potrzebna jest zmiana filozofii współpracy z Polonią. Jak mówił, w ciągu ostatnich lat zmieniła się struktura Polonii i kierunki emigracji, a w związku z tym także i zadania państwa. Chodzi o to - tłumaczył wiceminister - by w jak największym stopniu zaktywizować tych Polaków, którzy za granicą odnieśli sukces, na rzecz budowania wizerunku Polski jako kraju nowoczesnego.

PAP

O obchodach rocznicy wołyńskiej

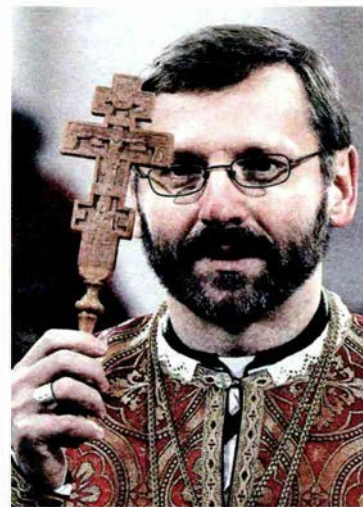
Pragniemy leczyć rany przeszłości

Polska i Ukraina wspólnie przygotowują się do obchodów 70. rocznicy tragedii wołyńskiej. „Sądzę, że omówimy propozycje strony polskiej w duchu partnerstwa. Mam nadzieję, że wspólnie będziemy gotowi do tych obchodów - oświadczył na konferencji prasowej minister spraw zagranicznych Ukrainy Leonid Kożara.

W styczniu zwierzchnik ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego Sławosław Szewczuk mówił o prowadzonych wraz z Kościołem rzymskokatolickim na Ukrainie przygotowaniach do wystosowania wspólnego posłania w związku z przypadającą w tym roku rocznicą krwawych wydarzeń na Wołyniu.

„Przygotowujemy takie oświadczenie. Nie jest to łatwa sprawa, gdyż istnieje wiele momentów historycznych, które należy rozwiązać.

Jaki jest jednak nasz główny cel? Nie chcemy brać na siebie obowiązków historyków. Chcemy tylko - jako chrześcijanie - przekazać chrześcijańską ocenę tych wydarzeń. Pragniemy leczyć rany przeszłości, żeby ta przeszłość nie zatruwała nam przyszłości. Naszą przyszłością jest wspólne życie. Wspólne życie w rodzinie narodów europejskich - podkreślił arcybiskup.



We wrześniu ubiegłego roku zebrani we Lwowie polscy i ukraińscy intelektualiści wystosowali apel do obu narodów, w którym napisali, że zbliżająca się 70. rocznica „antypolskiej czystki na Wołyniu powinna służyć pojednaniu, a nie pogłębianiu uprzedzeń”.

(RZ)

Z Białej Cerkwi

W trosce o zachowanie tradycji



Goście wieczoru

Dyrektor białocerkiewskiej Miejskiej Biblioteki nr 5 Mirosława Janczuk, z pewnym opóźnieniem, ale skwapliwie, powiadomiła nas o świątecznej imprezie przygotowanej przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Krasińskiego w Białej Cerkwi, któremu już 15 lat prezesuje Helena Chomenko.

Przy Stowarzyszeniu działa kółko teatralne (kierownik Walentyna Dunajec) uczestnicy którego przygotowują okazjonalne przedstawienia, i zapraszają na nie tylko członków stowarzyszenia, lecz i wszystkich chętnych. W tym roku 25 stycznia na „Jasełka”, które przeprowadzono w pomieszczeniu biblioteki, przybył szanowny gość ze stolicy - Konsul Wydział Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Pani Ewa Matuszek-Zagata.

W świątecznym widowisku, którego oprawę muzyczną zapewniła Irena Lewiszenko wzięło udział 18 osób, każda z których miała swój niepowtarzalny charakter i efektowny strój.

Oprócz stałych bywalców na imprezę przyszli goście, zainteresowani tradycjami i folklorem polskim, rodzice uczniów Szkoły Sobotniej, dyrektor Centralnej Biblioteki Raisa Hryhorenko, kierownik biblioteki Szkoły nr 16 Olga Klubbe.

Bibliotekarze sporządzili wystawę periodyków, broszur i folde-
rów poświęconą działalności Stowarzyszenia.

Spotkanie przebiegło w ciepłej, wzruszającej atmosferze. ■

Drodzy Czytelnicy.

Jak mówił któryś z wielkich: „Czas przemija, a wypowiedziane słowo pozostaje”. Dodam jeszcze - wypowiedziane i utrwalone - w pamięci, czy też w inny sposób. Na przykład - wydrukowane...

A propos. Wstąpiliśmy już w dwudziesty pierwszy rok od chwili, gdy pewnego marcowego poranka 1992 roku, w przemyskiej drukarni Spółdzielni Inwalidów „Praca” ujrzał świat pierwszy

numer naszego „Dziennika Kijowskiego”. Zaczerniętym z tego właśnie numeru fragmentem wywiadu z Ryszardem Polkowskim - konsulem RP w Kijowie czasów „pierestrojki”, udzielonym wówczas naszej dziennikarce Alewtynie Lewickiej a zatytułowanym „Miałem wielkie szczęście”, rozpoczynamy refleksyjny cykl przedruków, które uprzątomnią nam, jakie sprawy nurtowały społeczność 20 lat temu, a zatem:

DZIENNIK
KIJOWSKI**20 lat temu pisał:**

[...] - *Panie Konsulu, czy mówił już ktoś Panu, że ma Pan typowo ukraińską urodę? Jak w piosence „Чорній брови, капіт очі...”*

- Ale włosy to mam już jasny blond i nie na to nie poradzę.

- *Nie szkodzi. W haftowanej ukraińskiej koszuli uszedłby Pan za typowego połtawianina. Chyba, że nazwisko by Pana natychmiast zdemaskowało, gdyż Polkowski może być tylko i wyłącznie Polakiem, prawda?*

- Wie Pani, w rodzinie nikt mi nie mówił, że mam dziadków czy pradziadków z Ukrainy. Ale kto to wie, ile w nas jest krwi polskiej, a ile, powiedzmy, ukraińskiej? Sąsiedztwo nasze sięga w daleką historię, maszerowaliśmy nieraz w lewo, nieraz w prawo, różne to były losy i nikt tego dokładnie nie wie, jak tam faktycznie było.

Narody graniczące ze sobą po prostu nie mogą wyminąć, że tak powiem, wymieszania krwi. A co do koszuli haftowanej - to jest pomysł! Warto by było na jakieś święto odejść od zasad protokołu i założyć ukraińską koszulę.

- *A to byłaby bomba! Wyobrażam sobie... A w ogóle po tych trudnych paru latach oddanych Ukrainie, być może czuje się Pan trochę Ukraińcem?*

- Przyznam się Pani, że jest w tym coś. Człowiek po paru

latach rzeczywiście wrasta w ziemię, na której żyje, w środowisko, w społeczeństwo, zaczyna bardziej lubić, bardziej cenić, czuć się swojsko. A jeżeli ma się serdeczny stosunek do narodu, do jego tradycji, obyczajów to trudno nie przeżywać razem z ludźmi różnych wydarzeń i tych dobrych i tych złych.

- *Ano właśnie. Pan był świadkiem wielu wydarzeń o wadze historycznej, wielu zmian w naszym kraju, w naszym życiu.*

- Tak, ja miałem wielkie szczęście. Razem z wami przeżywalismy te zmiany. Jesteśmy ciągle pod wrażeniem szybkiego procesu odzyskania przez Ukrainę niepodległości. Ten fakt, że odbyło się to bez rozlewu krwi, bez jakichkolwiek porachunków; to, że ten proces przebiega w miarę łagodnie, wszystko to bardzo nas cieszy.

Z radością obserwujemy, jak tworzą się instytucje Niepodległego Państwa. Ukraina wchodzi na arenę międzynarodową, uczestniczy w europejskim procesie, deklaruje pewne rozwiązania na rzecz rozbrojenia - wszystko to robi na nas wielkie wrażenie.

Jednocześnie odbywają się zmiany w świadomości społecznej, ludzie czują smak tego niepodległego bytu i to widać powszechnie mimo kłopotów ekonomicznych. Chciałoby się żeby ten proces odzyskiwania

niepodległości był trwały, żeby nie wróciły czasy trudne, czasy dyktatu.

Bardzo mnie jeszcze cieszy, że zarówno parlament, jak i rząd i Prezydent Ukrainy zadeklarowali swoje poparcie dla spraw mniejszości narodowych, a to znaczy, że i dla grupy polskiej, która tu jest. Chodzi o stworzenie możliwości nauczania języka ojczystego, kultywowania kultury ojczystej, a w perspektywie i nawiązanie szerokich kontaktów z Polską, krajem naszych rodaków - Polaków mieszkających na Ukrainie.

- *A czego nie udało się osiągnąć?*

Jak na razie, nie udało się nam załatwić porządku na przejściach granicznych. Ja myślę, że nie można każdego podróznego uważać za spekulanta lub przemytnika. Granica między Polską a Ukrainą musi być granicą europejską, musi być miejscem, przez które się normalnie przechodzi, gdzie normalnie się pracuje.

Próbujemy zrobić tak, żeby człowiek przekraczający granicę, czy ze strony polskiej, czy ze strony ukraińskiej nie miał wrażenia, że władzom na tym nie zależy abyśmy się mogli po prostu polubić, abyśmy stali się, po prostu, sobie bliżsi.[...]

Rubrykę prowadzi:
Stanisław PANTELUK

ZE SKARBKA MALARSTWA POLSKIEGO

Orka na Ukrainie. 1903. Olej i pastel na płótnie

Leon Wyczółkowski (1852 – 1936)

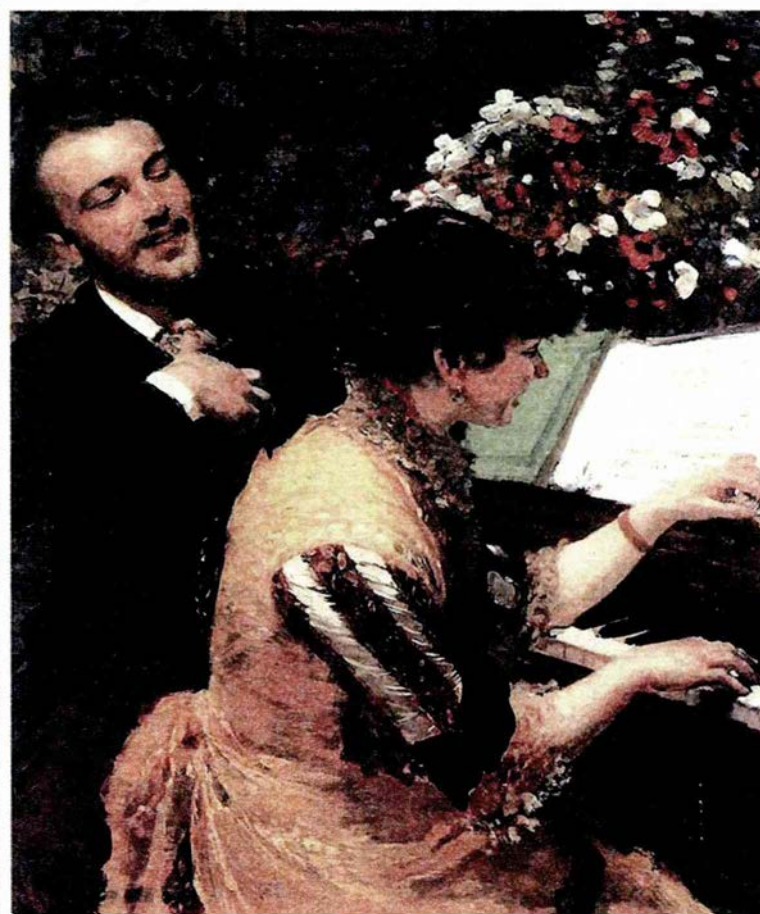
Studiował w Warszawie, Monachium, Krakowie (u Jana Matejki). Profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie i ASP w Warszawie. Początkowo malował obrazy historyczno-rodzajowe, później realistyczne portrety i modne sceny salonowe („Ujrzałem raz...”).

W 1883 r. wyjechał na Ukrainę, gdzie (przebywając niemal 10 lat) mieszkał też na Kijowszczyźnie w Bereznach u Podhorskich i w Białej Cerkwi u Branickich.

Na Ukrainie tworzył sceny kopania buraków, orki, wizerunki rybaków i chłopów, podejmując w nich problematykę światła i koloru. Zbliżył się do impresjonizmu. Po 1895 uległ na krótko wpływowi symbolizmu, po czym zwrócił się w kierunku swoistego koloryzmu.

Posługując się głównie pastelem, akwarelą i tuszem, malował nastrojowe pejzaże, zabytki architektury, martwe natury. Od ok. 1918 zajął się głównie grafiką (techniki trawione, autolitografia). Twórczość Leona Wyczółkowskiego jest zaliczana do najwybitniejszych zjawisk artystycznych w sztuce polskiej przełomu XIX i XX wieku.

Oprac. KOS



Ujrzałem raz... 1884. Olej na płótnie

Muzyka**VOŁOSI W KIJOWIE!**

Zespół VOŁOSI - na pewno jest objawieniem w europejskiej scenie muzycznej.

Prawie każdy powie, że nasza muzyka brzmi znajomo, ale przyzna równocześnie, że słyszy coś podobnego pierwszy raz. Jak można nazwać i scharakteryzować nasz styl? Może jako erupcję energii, płynącej z nieskończonej radości

muzykowania. Może jako odkrywanie głębokich pokładów ludzkiej duszy, do których tylko muzyka dotrzeć potrafi. Albo jako poszukiwanie pierwotnej siły, która pchnęła człowieka do tworzenia utworów. W końcu jako dźwiękową zabawę - impro-



wizację na pograniczu muzycznych światów.

Niewątpliwie istotą tej muzyki jest spotkanie. Ludzi świata „nut” ze światem muzyki „ze słyszenia”. Na przepięknych beskidzkich szczytach w towarzystwie nieograniczonych przestrzeni nastąpiło owo spotkanie, które ewoluuje po dziś dzień.

Po jednej stronie stoją muzycy klasyczni, bracia Krzysztof i Stanisław Lasoniowie. Instrumentaliści, związani na co dzień z Katowicką Akademią Muzyczną, którzy zawsze marzyli o improwizacji i którzy ponad wszystko ukochali ludowość wraz z jej spontanicznością, witalnością i pięknem.

Z drugiej strony mamy górali, ale górali wybitnych. Prym, sekund i bas - wszystkie najwyższej próby. To muzyka

samouków, ale bynajmniej nie muzyka amatorska. Brzmia oni czasem jakby pochodzili z Nowego Orleanu. Mają w sobie to coś, co zainspirowało świat sto lat temu, kiedy powstawał jazz. Coś, co najlepiej charakteryzuje angielskie słowo „drive”.

Zbigniew Michałek, Jan Kaczmarzyk i Robert Waszut wnoszą do zespołu nutę karpaczką, a z nią mnogość muzycznych ekspresji.

6 marca wszystkich kijowian zapraszamy do naszego świata dźwięków: Mała Opera

(вул. Дегтярівська, 5).

Początek o godzinie 19:30

Ponadto VOŁOSI wystąpią:

28 lutego – Lwów, 1 marca – Równe, 2 marca – Tarnopol, 3 marca – Winnica, 5 marca – Odessa, 7 marca – Czerniowce.



Echa Kongresu

Termin 'wdrażanie' w słownikach definiowany jest m. in. jako: *przedstawianie się obcego ciała do środowiska, które ustawicznie stawia opór. Na domiar złego, jak uważa psychologia, przeważająca większość ludzi pragnie zachować sobie stan spokoju i zrównoważonego prostego ruchu (jako odrębnego przypadku spokoju).*

Otóż, jeżeli chodzi o wdrażanie jakichkolwiek nowacji w społeczeństwie (a zwłaszcza w tak szczególnym, jaką jest niedokładnie wyznaczona i bardzo zróżnicowana wspólnota polonijna), można z góry zaznaczyć, że ma to być sprawa nie tak już absolutnie niemożliwa, jak całkiem niewdzięczna.

Może być całkiem niewdzięczna nawet wtedy, kiedy chodzi o wdrażanie jednego nowego słowa, neologizmu (niechaj sto razy uzasadnionego i bardzo słusznego), a tym bardziej, kiedy proponuje się nowa idea albo nowy plan organizacyjny.

Jaką bywa pierwsza reakcja na jakąkolwiek nową propozycję?

Prawie zawsze jednakowa: *Tego nie da się zrobić, to potrzebuje szczególnych wysiłków (zasobów, czasu, fachowców); idea dobra, ale nie dla nas; większość naszego towarzystwa tego nie zaakceptuje; teraz nie na czasie tym się zajmować, ponieważ mamy pilniejsze problemy do rozwiązania...* etc.

Może statystycznie naprawdę jest tak, że większość (jak zawsze) nie uświadamia sobie potrzeby nowacji. „Na to ona i większość”. Ale co mamy robić, gdy tego wdrażania potrzebuje dzisiejszy nieustępliwy czas i prawie pałowa (jeżeli nie powiedzieć - katastrofalna) sytuacja w środowisku polonijnym na Ukrainie.

Co prawda - dla wielu członków organizacji polonijnych dzisiejsza sytuacja nie wydaje się ani katastrofalną, ani pałową. Przecież życie polonijne jakoś płynie: od czasu do czasu na scenach zjawiają się zespoły taneczne i wokalne, funkcjonują grupy nauki języka polskiego, ukazuje się nasza gazeta „Dziennik Kijowski”, media lokalne... Ale ogólnie rzecz biorąc, wszystko to... „*jak mokre się pali*”.

Ktoś może powie: dobrze, że chociażby tak funkcjonuje, bo co byłoby bez finansowego wsparcia zza Bugu?

Otwórzmy oczy i popatrzmy na rzeczy oczywiste. Czy to jest smutne, czy nie, ale faktem jest, że „stara gwardia” polonijnej czołówki odchodzi w myśl nieustępliwej logiki życia. Najpierw nie potrafią skutecznie pracować, a potem nie potrafią pełnosprawnie żyć. I to jest naturalne. Natomiast nienaturalnym jest oczywisty fakt, że w wielu organizacjach lokalnych nie ma komu zastąpić tej starej kadry,

na której trzymało się życie polonijne. Wieloletnia gra w „prezesowanie” owocuje dziś beznadzieją. Brak młodzieży w wielu organizacjach lokalnych jest bardzo niepokojącym faktem.

Ale, mimo wszystko, Polonia powinna istnieć, żyć i działać!

Więc niech wybaczą mi Czytelnicy, ale muszę podjąć ten



Czy to jest smutne, czy nie, ale faktem jest, że „stara gwardia” polonijnej czołówki odchodzi w myśl nieustępliwej logiki życia...

temat znowu - temat utworzenia na Ukrainie jedynej, mocnej organizacji polonijnej.

■ Polonia na Ukrainie wyraźnie potrzebuje reorganizacji

Chodzi o konieczność stworzenia na Ukrainie ogólnokrajowej organizacji, która miałaby zjednoczyć wszystkich Polaków, Polonusów, obywateli polskiego

Problem polega nie tylko na tym, że jak powiedział poeta, - „*tu kłamstwo - cennym źródłem utrzymania oraz najlepszym instrumentem politycznym*”.

Problem tkwi, przede wszystkim, w mentalności tych obywateli Ukrainy, proces asymilacji których faktycznie doprowadził do całkowitej (lub

niemal całkowitej) utraty samouświadczenia polskiej tożsamości narodowej.

Jedną z przyczyn tej utraty było oderwanie poszczególnych osób od wspólnoty Polaków i ich osamotnienie w ukraińsko-rosyjskim otoczeniu. Trudno utrzymać swoją polskość pojedynczo: bez obcowania w polskim języku, bez czytania polskich książek i polskich gazet, bez utrzymania i pielęgnowania pol-

wiemy ilu nas jest?

Ilu Polaków mieszka na Ukrainie? - to pytanie zostanie otwarte dopóty, dopóki Polacy nie pojedną się „*w jednej owczarni pod jednym pasterzem*”.

Bardzo podoba mi się hasło Żydów: „*Wszyscy Żydzi są odpowiedzialni jeden za drugiego!*” I to już jest hasło organizacyjne, konkretne, zasadnicze i dużo wyjaśniające. W tym hasle są skondensowane wszystkie prawa i obowiązki. To hasło łączy poszczególne mało znane osoby i ich znanych liderów w jedną mocną całość. A mocna całość wywołuje szacunek nie tylko w społeczeństwie Ukrainy, a również w Izraelu, co ma swoje pozytywne skutki (w tym i finansowe).

Postawmy sobie jeszcze jedno podstawowe pytanie: Czy Polonia na Ukrainie ma autorytet w społeczeństwie ukraińskim (to znaczy we własnym kraju)?... Nie trzeba odpowiadać. Jeżeli by ktoś zły życzył sobie podzie-

zaistnieć prezesi obwodowi.

2. Wybrani prezesi okręgowi (obwodowi) tworzą Radę Koordynacyjną Polonii na Ukrainie (RK) - najwyższy jej organ doradczo-wykonawczy. RK ze swego składu wybiera Zarząd Wykonawczy (ZW) z dwuletnim terminem kadencji oraz Prezesa Polonii na Ukrainie na okres czterech lat. Skład ZW podlega corocznemu odnowieniu w 50% na podstawie wylosowanej i przegłosowanej decyzji RK.

3. ZW na czele z Prezesem Polonii i przy aktywnym udziale członków RK organizuje działalność całej Polonii na Ukrainie według jedynego corocznego planu, złożonego z corocznych planów-propozycji prezesów obwodowych, zatwierdzonych przez RK z uwzględnieniem warunków i możliwości finansowania.

Podstawowym warunkiem organizacyjnym w działalności Polonii na Ukrainie ma być jej coroczny budżet.

4. Plany-propozycje prezesów obwodowych są formowane na podstawie corocznych planów-propozycji organizacji lokalnych, które obejmują wszystkie inicjatywy i wszystkich uczestniczących.

5. Należy przeprowadzić spis wszystkich osób, mających polskie korzenie, szanujących swoją polskość i chętnych do współpracy w miejscowej organizacji polonijnej z udziałem w konkretnej sprawie według własnej intencji i upodobania.

Ten spis wykonać należy zaczynając na poziomie lokalnym i dalej uogólniając na poziomach obwodowych i krajowym.

6. Podczas przeprowadzenia tej swoistej inwentaryzacji, która jednocześnie ma być formą rekrutacji chętnych do udziału w ruchu polonijnym, trzeba zwracać szczególną uwagę na zachęcanie młodzieży.

Nic złego nie widzę w tym, żeby naszym sympatykom z innych narodowości dać możliwość aktywnego udziału w imprezach i akcjach polonijnych.

7. Na podstawie uzgodnień, analizy i oceny planów oraz realnych możliwości finansowania według wiarygodnych źródeł, układa się coroczny budżet Polonii na Ukrainie. Za wykorzystanie środków budżetu odpowiadają osobiście Prezes Polonii i jego zastępca do spraw finansów i księgowości.

Taki jest, proponowany przeze mnie, ogólny schemat reorganizacji Polonii na Ukrainie. Wykonanie tej reorganizacji wymagać będzie nie tylko wysiłków całej Polonii, ale również aktywnego wsparcia ze strony konsułów do spraw polonijnych w odpowiednich okręgach konsularnych.

Już teraz można mieć pewność, że wyniki takiej współpracy będą bardzo owocne dla wszystkich zainteresowanych ludzi dobrej woli po obu stronach granicy ukraińsko-polskiej.

Eugeniusz GOLYBARD

A JEDNAK...

pochodzenia (nazywajcie jak chcecie) w jednolitej rodzinnej wspólnocie, zwartej w planach, codziennym życiu, działaniu i wzajemnym wsparciu.

A propos - ta poważnie odnowiona wspólnota ma być mocna nie tyle za rachunek polskich pieniędzy, jak dzięki swemu wysokiemu autorytetowi w społeczeństwie.

Jeżeli nie pobratamy się w jednym zgromadzeniu, w szeregach zwartych i funkcjonujących wokół i według wspólnej idei, wtedy nastąpi to, tendencje do czego są już wyraźnie widoczne - obumieranie Polonii na Ukrainie.

Przy czym, proces tego obumierania jest na tyle oczywisty i odbywa się na tyle konsekwentnie, że kiedy dojdzie do swego logicznego końca, nikt tego nawet nie zauważy. Chyba, że zostanie na jakiś czas pamięć o niektórych bardziej jaskrawych osobistościach ruchu polonijnego.

Ale wtedy na pewno już nie będzie tego ruchu...

Postawmy sobie proste pytanie: Ilu nas, Polaków jest teraz na Ukrainie?

Na to pytanie ktoś może zareagować z przyzwyczajenia biernie: *A ot wkrótce będzie spis ludności - wtedy się dowiemy.*

To znaczy, że ktoś inny mądrzejszy nam powie, ilu nas jest. A my sami tego nie jesteśmy w stanie wiedzieć. Czy to nie wstyd?!

Muszę Państwa rozczarować. W niniejszej sytuacji istnieją podstawy (i to od razu kilka; - spodziewam się, że czytelnicy w obiektywność wyników spisu, jeżeli chodzi o strukturę ludności w przekroju mniejszości narodowych.

skiej tradycji. Ale to, czego trudno dokonać pojedynczo, lekko dokonuje się we wspólnocie. I im liczniejsza wspólnota, tym większy szacunek wywołuje i tym więcej potrafi uczynić.

Otóż sedno sprawy polega nawet nie w wiarygodności spisu, a przede wszystkim, w zdolności Polaków na Ukrainie pre-



Ale to, czego trudno dokonać pojedynczo, lekko dokonuje się we wspólnocie. I im liczniejsza wspólnota, tym większy szacunek wywołuje i tym więcej potrafi uczynić.

czyjnie ocenić własną tożsamość narodową w konkretnej liczbie i racjonalnie ją wykorzystać. I w tej sprawie nie jest już potrzebna wiedza z zakresu wyższej matematyki. Wystarczy zwykła uczciwość oraz zwykła informacja.

■ Ilu nas jest, realnie oraz według istniejącej informacji?

Na początku lat 1990-ych liczono nas na miliony, potem podano oficjalnie, że jest nas na Ukrainie tylko 150 tysięcy, ale podczas załatwiania formalności powiązanych z otrzymaniem Karty Polaka, wyjawilo się jeszcze mniej...

Możemy z pewną dokładnością powiedzieć, że chyba wiemy ilu jest prezesów poszczególnych regionalnych organizacji polonijnych. Ale i wtedy nie wyjaśnimy treści do końca.

Ilu nas jest (i jakich!), a zatem na co możemy liczyć? Bowiemy chcemy na coś liczyć, czyż nie tak? Na przykład - czy możemy liczyć na obecność naszego reprezentanta w Radzie Najwyższej Ukrainy, jeżeli nie

lić Polaków Ukrainy w taki sposób, żeby ich, rozproszonych w terenie, nie było widać i słyszeć, zrobiłby akurat tak, jak jest dziś według wiadomego: „*Dziel i rządź!*”

Przecież nawet teraz, w trzecim dziesięcioleciu istnienia niezależnego państwa ukraińskiego, okazuje się, że nie mamy

całościowego obrazu w szczegółach rozmieszczenia Polaków na mapie Ukrainy. Powinniśmy taką mapę stworzyć!

Idźmy dalej. Chcemy, żeby Macierz nam niosła pomoc. I naprawdę niesie. I nie małą.

Ale popatrzmy na nas samych ze strony Polski. Jak uważacie, w jakim przypadku tę pomoc lepiej i skuteczniej skierować na rozwój licznych kulturalno-oświatowych potrzeb i zainteresowań Polaków na Ukrainie: kiedy jesteśmy zjednoczeni, czy kiedy rozproszeni?

■ Nie jest sprawą prostą...

Tworzenie jednej mocnej organizacji Polaków nie jest sprawą prostą. Ale i nie trudną, jeżeli podejść do tej sprawy w sposób inżynierski, technologiczny.

Prawie dziesięć lat temu proponowałem już utworzenie jedynej organizacji polonijnej w kilku etapach. Dziś chciałbym te wytyczne uwyraźnić:

1. Wybory prezesów okręgowych. Prezesów ma być tylu, ile jest okręgów konsularnych na Ukrainie. Jako wariant, mogą

Spotkania z Adamem



Ciąg dalszy ze str. 1

Zaistnienie i rozwój protestanckich wspólnot chrześcijańskich, a także zagrożenie ze strony świata Islamu, niepokoiło Stolicę Apostolską tak poważnie, że wrócono tam do koncepcji zjednoczenia wyznań, jaka powstała w XV wieku i nawet zaowocowała epizodycznie połączeniem się Kościołów prawosławnego i katolickiego (unia florencka 1439**). Dla realizacji owej koncepcji papież Grzegorz XIII powołał kongregację do spraw wschodnich

wykazywał wrogości wobec proponowanych innowacji (akurat wtedy starał się o wstawiennictwo papieża przy pozyskiwaniu uczonych do swojej Akademii, a także o pomoc w odzyskaniu dóbr utraconych w Czechach i na Węgrzech), jednak później był ich zdecydowanym przeciwnikiem, zwłaszcza zwierzchnictwa papieża nad Cerkwią.

W tym stanie rzeczy przełomową w zabiegach o unię stała się działalność w Rzeczypospolitej, w okresie 1588-89, patriarchy konstantynopolańskiego Jeremiasza II, który m.in. zobowiązał biskupów do odbywania corocznych synodów o tematyce reformatorskiej. Także obdarzył on dwa największe bractwa cerkiewne - we Lwowie i Wilnie - przywilejem staupigii, czyli wyłączył je spod jurysdykcji miejscowych biskupów prawosławnych (władcyków).



Uniwersytet Państwowy Akademia Ostrogska (widok współczesny)

Ten pomysł nie był najszcześniejszy - doprowadził do konfliktu bractw z hierarchami, dla których owa zwierzchność miała wielkie znaczenie tak prestiżowe, jak i życiowe.

Kiepskie rezultaty działań

przystąpili przedstawiciele króla i hierarchowie katolicy ze Lwowa (abp Jan Dymitr Solikowski) i Łucka (bp Bernard Maciejowski). W czerwcu 1595 r. ustalono warunki przyszłej unii (te, na które godziła się większość prawosławnego episkopatu), a we wrześniu tegoż roku w Krakowie odbyła się narada delegatów obu Kościołów z nuncjuszem papieskim Malaspiną. Po dokonaniu uzgodnień delegacja prawosławna, z władzami: włodzimierskim Hipacym Pociemem i łuckim Cyrylem Terleckim na czele, udała się do Rzymu.

Uroczystego ogłoszenia aktu unii dokonał 23 XII 1595 r. papież Klemens VIII. Prawosławni w Rzeczypospolitej mieli przyjąć dogmaty Kościoła katolickiego i uznać zwierzchnictwo papieża, natomiast zachowywali wschodni obrządek liturgiczny,



Patriarcha konstantynopolański Jeremiasz II

postanowienia unii, by ostatecznie w 1484 r. ją formalnie odwołać. O hipokryzji w jej zawieraniu dobitnie świadczy fakt, że niemal całe duchowieństwo prawosławne było (i jest zresztą do dziś) przeciwnie unii - krytykę unii podnosiło m.in. środowisko mnichów mistycznego nurtu zwanego hezychazmem, a także duchowni stojący na czele kościołów wschodnich z terenów zajętych przez muzułmanów, dla których unia była zdradą wiary i nie miała korzyści politycznych; kler ruski uznał unionistów za herety-

1000 LAT między Dnieprem i Wisłą (21)



„Kazanie Skargi” (Jan Matejko). Królewski kaznodzieja straszył upadkiem Rzeczypospolitej pod ciosami Turków jako karą za tolerowanie innowierców, czyli szlachty przechodzącej do nowo powstałych Kościołów protestanckich

i kolegium greckie. Potrzeba zjednoczenia Kościołów była podnoszona w Rzeczypospolitej już w pierwszej połowie XVI wieku. Czołowymi tego orędownikami byli jezuita, a szczególnie ich najwybitniejszy polski przedstawiciel Piotr Skarga, który zachęcał Rusinów do uznania zwierzchnictwa papieża w swoim dziele „O jedności Kościoła Bożego”.

Pierwsze kroki ku zjednoczeniu Kościołów czynili wysłannicy papieża, m.in. nuncjusz Alberto Bolognietti. Rozmawiając ze światłymi przedstawicielami Cerkwi, przede wszystkim z kniazem Konstantym Ostrogskim, początkowo mówili nie tyle o unii, co uznaniu przez Cerkiew reformy kalendarzowej z 1582 roku i utworzeniu samodzielnego patriarchatu w Rzeczypospolitej. Książę zrazu nie



Wojewoda kijowski - kniaz Konstanty Wasyl Ostrogski

patriarchy Jeremiasza w Rzeczypospolitej były prawdopodobnie przyczyną jego uległości wobec postulatów cara Borysa Godunowa, aby ustanowić patriarchat w Moskwie i tym samym dać jej religijną niezależność oraz możliwość podporządkowywania sobie wyznawców prawosławia w państwie polsko-litewskim.

Zaniepokoiło to wierznych Cerkwi z terytorium Rzeczypospolitej i spowodowało zintensyfikowanie działań unijnych. Tym razem z inicjatywą wyszli prawosławni biskupi, którzy przez związek z papieżem chcieli wzmocnienia Cerkwi wzorem potrydenckiego Kościoła katolickiego***. Do rozmów z władzami

małżeństwa księży, kalendarz juliański i znaczną samodzielność administracyjną.

Adam JERSCHINA

adam.jerschina@onet.pl

C.d.n.

*) Reformacja - ruch religijno-polityczno-społeczny zapoczątkowany przez Marcina Lutra w XVI wieku (a zainspirowany ruchem husyckim w XV w.), mający na celu odnowę chrześcijaństwa. Był reakcją na negatywne zjawiska, które miały miejsce w rzymsko-katolickiej hierarchii kościelnej, a także stanowił opozycję do katolickiej doktryny dogmatycznej. W wyniku reformacji wyłaniały się sukcesywnie nowe odłamy chrześcijaństwa (luteranizm, anglikanizm, kalwinizm, baptyzm, adwentyzm, ...), nazwane protestanckimi po proteście złożonym przez luteranów 6 księstw i 14 miast w 1529 roku podczas sejmiku Rzeszy w Spirze przeciw uchwałom zabraniającym przechodzenia na luteranizm.

**) Unia florencka - unia Kościołów katolickiego i prawosławnego ogłoszona bullą Laetentur coeli (Niech się radują niebiosy) papieża Eugeniusza IV na Soborze florenckim 6 lipca 1439. Po negocjacjach przedstawicieli papieża i Kościoła katolickiego z delegacją Kościoła wschodniego, kierowaną przez cesarza bizantyjskiego Jana VIII Paleologa i patriarchę konstantynopolańskiego Józefa II, strony postanowiły zakończyć rozłam Kościołów, który nastąpił w 1054 roku (schizma wschodnia). Jednakże unia ta szybko obumarła, ponieważ wynikała tylko z doraźnych celów politycznych - szczególnie chodziło cesarzowi o pomoc wojskową w obronie Konstantynopola przed armią osmańską. Gdy plan się nie powiódł (Turcy zdobyli miasto w 1453 r.), patriarchat zignorował



Biskup łucko-ostrogski Cyryl Terlecki - egzarcha patriarchy konstantynopolańskiego Jeremiasza II

ków. Po stronie unii natomiast stały warstwy intelektualne ginącego Cesarstwa, a zwłaszcza ci, którzy po upadku Konstantynopola emigrowali do Italii.

***) W latach 1545-1563 w Trydencie (Italia) odbyły się obrady soboru zwanego trydenckiego, którego zadaniem było znalezienie nowej drogi dla Kościoła katolickiego wobec ruchów reformatorskich, jakie objęły bez mała całą Europę. Tam narodziła się tzw. kontrreformacja.

КУПОН

БЕЗКОШТОВНОГО ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)

Мова оголошення:
(підкреслити) польська,
українська, російська.

Приклейте купон на Ваше
оголошення та надішліть за
адресою: 01033, Україна,
Київ, вул. Саксаганського,
40/85А

"Dziennik Kijowski"

RYSOWNICY POLSCY



KONKLUZJE

- ◆ Powiedz kobiecie, że jest inna niż wszystkie, a pozwoli ze sobą zrobić to, co wszystkie inne.
- ◆ Jestem bezbronna tylko wtedy, gdy schnie mi lakier na paznokciach.
- ◆ Mam taką fantazję... Dwóch mężczyzn jednocześnie... Jeden gotuje, drugi sprząta.
- ◆ Kiedyś dziewczyny gotowały, jak ich matki, a teraz piją, jak ich ojcowie.

JAK USUNĄĆ PLAMY Z DŁUGOPISU?

Jedwab, welnę i inne materiały pobrudzone tuszem z długopisu czyścimy suchym kwaskiem cytrynowym. Plamy z długopisu posypujemy kwaskiem i pozostawiamy na 15-20 minut. Po tym zabiegu tkaninę należy wielokrotnie spłukać. Jeśli ślady pozostaną, po wyschnięciu zabieg powtórzyć raz jeszcze.

Plamę z tuszu po długopisie możemy usunąć też przy pomocy alkoholu np. spirytusu. Robimy kilka tamponików z waty, pod materiał podkładamy złożoną kilka razy czystą szmatkę i namoczonym tamponikiem uderzamy w plamy po tuszu. Gdy tamponik zabrudzi się należy wymienić go na nowy.

Ten sposób bywa jednak ryzykowny, gdyż alkohol może również odbarwić materiał. Należy więc wcześniej sprawdzić czy oprócz plamy z długopisu nie zniknie również kolor zabrudzonego obrusa lub odzieży.

„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na pocztę!!!

Індекс передплати 30678. УКРПОШТА

oraz przez Internet: www.presa.ua
w rozdziale „передплата он-лайн”



Do banku w Szwajcarii przychodzi klient. Podchodzi do okienka bankowego i kładzie obok niego olbrzymią walizkę, po czym oglądając się na boki, oznajmia szeptem kasjerowi:

- Proszę pana, ta walizka jest pełna pieniędzy. Chciałbym je wpłacić na lokatę do państwa banku. To razem całe 3 miliony euro.

Na to kasjer, uśmiechając się:

- Proszę Pana, nie ma co tak ściszać głosu, przecież bieda to żaden wstyd...

Sędzia na rozprawie rozwodowej:

- Postanowiłem przyznać pańskiej żonie 2 tysiące złotych miesięcznie.

- Świetnie, wysoki sądzie. Ja też od czasu do czasu dorzucę jej parę złotych od siebie!

Żona mówi do pijanego Wacka:

- Codziennie przychodzisz do domu pijany! Idź na cmentarz, zobacz ilu młodych ludzi od wódki umarło!

Na drugi dzień Wacek znów wtacza się do domu i mówi:

- Byłem na cmentarzu, przeczytałem wszystkie szarfy na grobach: „Od żony”, „Od sąsiadów”, „Od rodziny...” ale nie było „OD WÓDKI”.

Lekarz mówi do pacjenta:

- Nie rozumiem, dlaczego mam panu zapisać środki nasenne, skoro pół nocy przesiaduje pan w barze.

- To nie dla mnie, to dla mojej żony!

Moskwa, Plac Czerwony. Dziennikarz zagraniczny podchodzi do przechodnia i pyta:

- Prezydent Putin chce wprowadzić prohibicję, czyli zabronić Rosjanom picia alkoholu. Co pan na to?

- Wie pan... Ja już swoje wypilem... ale dzieci szkoda!

WARTO ZWIEDZIĆ



Pałac Krzyżtopór w Ujeździe (woj. świętokrzyskie) zbudowany w latach 1627-1644 - jako gniazdo Krzysztofa Ossolińskiego, wojewody sandomierskiego. Do czasu wybudowania Wersalu, Krzyżtopór był największym pałacem na kontynencie.

W latach 1655-57 został zdobyty podstępem przez Szwedów i obrabowany. Ostatecznie popadł w ruinę w czasie walk konfederacji barskiej.

Dziś zostały z niego jedynie mury, ale dają one wyobrażenie o dawnym rozmachu i potęgze. Budowla ma kształt palazzo in fortezza, czyli łączy w sobie cechy rezydencji i budowli obronnej.

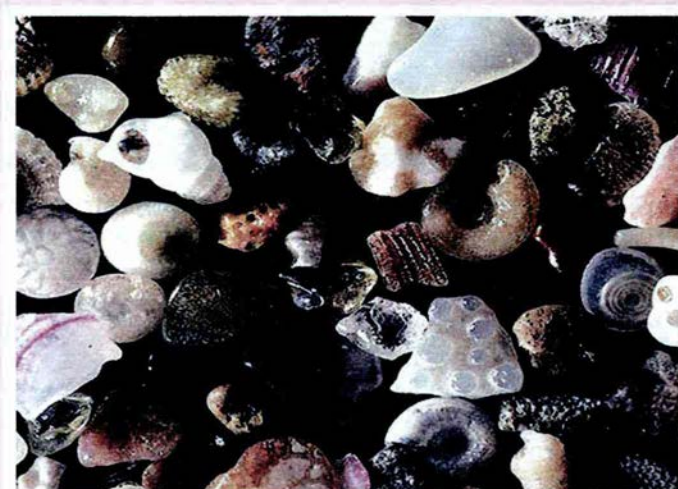
Rzekomo posiadał tyle okien ile dni w roku, tyle pokoi ile tygodni, tyle sal ile miesięcy oraz 4 wieże symbolizujące pory roku. Ponadto było tam akwarium z morskimi rybami, lustra w stajniach i marmurowe żłoby.

Jak pisać - zł czy PLN?

Polska waluta ma dwa oznaczenia - oficjalne PLN oraz potoczne zł. Ich użycie zależne jest zatem od typu tekstu, w których miałyby wystąpić.

W tekstach oficjalnych, w dokumentach księgowych, przelewach bankowych itp. stosuje się oznaczenie PLN, w korespondencji prywatnej, w notatkach prywatnych itp. - zł; na metkach w sklepach spotyka się obie formy, choć właściwsze jest raczej w tej sytuacji użycie zł.

KALORIA - mała, wredna istota, która mieszka w twojej szafie i co noc zszywa ci coraz ciaśniej ubrania.



Tak wygląda żółty morski piasek powiększony 250 razy.

DZIENNIK
KIJOWSKI



„Дзєннїк Кїївський”

Реєстр. свід. KB 19034-7824
від 08.05.2012 р.

ЗАСНОВНИКИ:

Міністерство культури України

Спілка поляків України

Редакція газети „Дзєннїк Кїївський”

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk - redaktor naczelny,
Borys Dragin - redaktor,
Andżelika Płaksina - redaktor techniczny,
Eugeniusz Golybard - korespondent,
Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent,
Stanisław Szewczenko - korespondent,
Adam Jerschina - korespondent,
Mikołaj Oniszcuk - korespondent z Warszawy,
Łarysa Kaszczuk - księgowość.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678. Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Передплатна вартість 2,50 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ТОВ „Антологія”.

Замовлення № 56-2-13.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16